

Mama – menadżer domu



Foto: Edward Cisneros (Unsplash)

Po pierwsze Rodzina!



PROGRAM PEŁNOMOCNIKA
RZĄDU DO SPRAW POLITYKI
DEMOGRAFICZNEJ NA ROK 2020

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej



akademia familijna

Projekt dofinansowany ze środków Pełno-
mocnika Rządu ds. Polityki Demograficznej

Spis treści

Spis treści	2
Wstęp	3
1. Mama, menadżer rodziny – praca w domu ścieżką rozwoju osobistego (Anna Wardak)	5
2. Mama wielozadaniowa, mama wieloletowa (Rosa Pich)	10
3. Pani domu czy służąca – wybierz rolę swojego życia.....	14
4. Praca w domu – skarb powszechnie niedoceniany (ujęcie antropologiczno-filozoficzne).....	23
Akademia Familijna	41

Wstęp

„Jestem mamą, to moja kariera. Jestem mamą na zawsze od teraz” – śpiewała kilka lat temu Natalia Niemen w jednej ze swoich piosenek. Niezły refren – bo łatwo wpada w ucho. Na co dzień jednak wielu kobietom z trudem przechodzi przez gardło podobne wyznanie. Przyznać się przed rodziną czy znajomymi, że skończyło się studia, nieraz nawet dwa fakultety po to, aby teraz na długie lata „zakopać się w pieluchach?”. „Dziewczyno, gdzie ty masz ambicję? Czy po to kończyłaś studia?”. „Moja żona nie pracuje”. „Siedzi w domu, nic nie robi”...

Tworząc tego ebooka, chcieliśmy udowodnić, jak głęboko niesłuszne są przytoczone powyżej twierdzenia i opinie. Mama zajmująca się domem i opieką nad dziećmi pracuje w systemie 24/7, dźwigając na barkach dużą odpowiedzialność, wykazując się niesamowitą elastycznością i wielozadaniowością, rozwijając i wykorzystując kompetencje z wielu dziedzin, a przy tym odznaczając się niezwykłą motywacją, determinacją i wytrwałością.

Wydaje się przy tym, że niezależnie od pojawiających się pozytywnych trendów, doceniających pracę matek w domu, ich trud i wysiłek związany z organizacją życia rodzinnego i wychowaniem zwłaszcza większej liczby dzieci, wciąż za mało mówi się o tym, jak nieocenioną rolę tak dla każdej rodziny, jak i dla całego społeczeństwa odgrywają kobiety poświęcające cały swój czas albo jakiś jego fragment na prace związane z prowadzeniem domu i zajmowaniem się potrzebującymi opieki członkami ich rodzin. W głębszym zrozumieniu tego może pomóc zamieszczony tu artykuł ukazujący znaczenie i wagę pracy dla domu w ujęciu antropologicznym i filozoficznym oraz pokazujący, jak zmieniało się podejście do tego tematu na przestrzeni wieków.

Pragniemy też zastanowić się, jak pomóc kobietom, aby wybierając pracę w domu, pracę na rzecz własnej rodziny, były z tego powodu dumne, a nie zawstydzone... chcemy przedstawić pewne sugestie i konkretne rady, które mogą stać

się dla nich inspiracją i pomóc im poczuć się rzeczywiście Panią swojego domu i własnego losu, żyjącą według napisanego własną ręką życiowego scenariusza, i kompetentnym menadżerem swojej „rodzinnej firmy”, a nie zgnębioną i przytłoczoną narzuconym jej ciężarem niewolnicą i bezwolną ofiarą własnego losu...

Anna Wardak

1. Mama, menadżer rodziny – praca w domu ścieżką rozwoju osobistego (Anna Wardak)

- Co teraz robisz?

- Nic, siedzę w domu — mówi do koleżanki kobieta zajmująca się trójką dzieci i domem.

- Czy twoja żona pracuje?

- Nie, no co ty, nie pracuje: siedzi w domu z dziećmi – rozmawiają między sobą mężowie.

Pomysł na życie

Przytoczone powyżej dialogi pokazują, że mimo przemian społecznych zachodzących w ciągu ostatnich lat, mimo świadomej polityki społecznej i demograficznej promującej rodzicielstwo, doceniające macierzyństwo, zwłaszcza matek wielodzietnych, wciąż mniej lub bardziej świadomie praca kobiety w domu postrzegana jest jako zajęcie mniej wartościowe, w pewnym sensie „zastępcze” albo przeznaczone dla kobiet, które nie mają żadnego lepszego pomysłu na życie. Ta skomplikowana i wymagająca praca często niesłusznie określana jest mianem przysłowiowego „nicnierobienia” bądź uważana za swoistą „przerwę w życiorysie”, wymuszoną przez życiowe okoliczności.

Zajmowanie się domem i rodziną bywa też nieraz postrzegane jako swoisty wyrok, który dla dobra sprawy kobieta musi odsiedzieć, by po kilku latach, gdy odchowa już dzieci, wyfrunąć na zasłużoną wolność i wreszcie zaczerpnąć powietrza pełną piersią. A co z tymi spośród nas, którym zajmowanie się rodziną

(nierzadko liczną) oraz prowadzenie domu (często całkiem sporego) wydaje się najodpowiedniejszą ścieżką rozwoju osobistego i najlepszym pomysłem na życie?

No cóż, trzeba się uodpornić i nauczyć puszczać mimo uszu komentarze dotyczące marnowania sobie życia i całkowitego zaniku ambicji (*I po co ona właściwie kończyła studia?*). Następnie warto na spokojnie zastanowić się przez chwilę nad tym, jakie role w rzeczywistości odgrywa kobieta zajmująca się domem i jak wieloma kompetencjami i umiejętnościami musi się przy tym wykazywać. Myślę, że wiele osób będzie tu naprawdę zaskoczonych, bo okazuje się, że jest ich tak wiele, iż trudno jest znaleźć podobne przykłady w pracy poza domem.

Kariera i dzieci

Wielka różnorodność zadań związanych z zarządzaniem domem i życiem rodziny wyraźnie odróżnia tę pracę np. od biurowej monotonii. Warto w tym miejscu postawić sobie kolejne pytanie, a mianowicie: czy jedyna możliwa do zaakceptowania alternatywa brzmi: „najpierw kariera, później dzieci” albo: „kariera i dzieci jednocześnie”? A może równie dobrą ścieżką osobistej kariery dla wielu kobiet może być kolejność: „najpierw dzieci i rodzina, a później praca” albo po prostu: „rodzina i dzieci jako moja praca?”.

Jedną z wartości najbardziej cenionych we współczesnym świecie jest wolność jednostki — i zapewne jest to podejście słuszne, gdyż nie będąc wolnym, człowiek nie jest w stanie ani kochać, ani w pełni rozwijać swojej osobowości. Dobrze by się więc stało, gdyby w kwestii wyboru hierarchii wartości i kolejności pomiędzy rodziną a karierą zawodową kobiety również dysponowały rzeczywistą wolnością i mogły podejmować różne decyzje, nie będąc poddawany presji ani w aspekcie ekonomicznym, ani społecznym.

Wydaje się jednak, niestety, że obecnie w tej dziedzinie próbuje się narzucić określony i to, paradoksalnie, męski — punkt widzenia. Zgodnie z nim kobieta

realizuje się w pełni tylko w pracy zawodowej, a praca w domu i opieka nad dziećmi ograniczają ją, marnują jej zdolności, czy wręcz ogłupiają. Nie bez znaczenia wydaje się fakt, że ulegając wpływom zjawiska określanego mianem „ekonomizmu”, za wartościowe uważa się jedynie te prace, za które przysługuje wynagrodzenie finansowe, a zajęcia niepłatne uznawane są – konsekwentnie – za mało wartościowe. Poza tym często podkreśla się (i w wielu przypadkach tak niestety jest – wiele kobiet spotyka się ze strony pracodawców z presją, aby nie rodziły kolejnych dzieci, a po ich urodzeniu, aby jak najszybciej wracały do pracy) jak bardzo wycofanie się z pracy zawodowej na okres wychowania dzieci zaburza tzw. ścieżkę kariery, czy wręcz uniemożliwia powrót do pracy na poprzednich warunkach. Zgodnie z takim podejściem najlepiej więc jest, aby kobieta — jeśli już zdecyduje się na dziecko wróciła jak najszybciej do pracy, oddając malucha pod opiekę babci, opiekunki lub do żłobka.

Pani domu — to brzmi dumnie!

Czy czas spędzany przez kobietę w domu musi być stracony z punktu widzenia zawodowego? Niekoniecznie! Po pierwsze, wiele zajęć wykonywanych w domu pomaga kobiecie rozwijać umiejętności przydatne jej również w pracy zawodowej, takie jak zarządzanie ludźmi, zarządzanie finansami, planowanie czasu własnego i innych. Po drugie, pobyt w domu nie musi oznaczać zupełnej bierności zawodowej. Wiele kobiet, zwłaszcza bardziej doświadczonych matek, potrafi połączyć zajęcia domowe ze studiami podyplomowymi, lekturą prasy fachowej czy pracami ze swojej dziedziny, które można wykonywać w domu. Teraz w okresie pandemii i rozpowszechnienia się w związku z tym pracy zdalnej wiele kobiet doświadcza zresztą na co dzień tego, że po pierwszej fali zaskoczenia, oszołomienia i nierzadko paniki, udało im się uruchomić w sobie nowe pokłady pomysłowości i elastyczności, a przy tym umiejętności planowania, dyscypliny i delegowania zadań tak, że coraz sprawniej radzą sobie z godzeniem wielu wyzwań związanych

z organizacją własnej pracy, nauki dzieci i zadań związanych z prowadzeniem domu.

A co z tymi kobietami, które wcale nie doświadczają palącej potrzeby „wyjścia z domu” i realizowania się w wyuczonej niegdyś specjalności? Czy ich życie jest stracone, a wykształcenie — niepotrzebne i zmarnowane? Warto zastanowić się, czym w istocie jest wychowywanie dzieci. Jest ono przecież formowaniem młodych osób, przyszłych pracowników i obywateli. W pośredni sposób jest również kształtowaniem ich karier zawodowych i życia rodzinnego — czyli ich postawy życiowej. Można skonfrontować to z przeciętnym zakresem obowiązków i stopniem odpowiedzialności pracownika zatrudnionego w jakiejś firmie czy instytucji. Okaże się wtedy, że wcale nie jest oczywista odpowiedź na pytanie, jaki rodzaj „działalności zawodowej” powinniśmy uznać za ważniejszy i bardziej pożyteczny np. z punktu widzenia społecznego.

Kobieta, która pracuje w domu i wychowuje dzieci to jednocześnie:

- menedżer, który potrafi kierować zespołem i rozdzielać zadania, ustalać zasady i priorytety, planować wyjazdy i wycieczki, zachęcać i motywować do pracy, zarządzać różnego typu projektami itd.
- psycholog, który musi znać cechy osobowości wszystkich członków zespołu-rodziny, trafnie oceniać ich możliwości i umiejętności, potrzeby, talenty, mocne i słabe strony itp.
- negocjator rozwiązujący pojawiające się konflikty, pomagający stronom osiągnąć kompromis i wypełnić jego warunki itp.
- lekarz, który zna kilkanaście rodzajów kaszlu, umie odróżnić prawdziwy ból brzucha od niechęci do pójścia do szkoły, zwykłą wysypkę od ospy i zdecydować o domowych sposobach leczenia, zanim będzie możliwa lub konieczna wizyta u „prawdziwego” lekarza itp.

- pielęgniarka, która potrafi opatrzyć rany, wyjąć drzazgę, zrobić inhalację itp.
- dyrektor finansowy, który umie naciągnąć za krótką kołdrę, zaoszczędzić tam, gdzie wydaje się, że już nic nie da się zaoszczędzić itp.
- a oprócz tego: szef kuchni, krawcowa, zaopatrzeniowiec, mistrz kierownicy, logistyk, ogrodnik, dekoratorka wnętrz, pracownik kulturalno-oświatowy, specjalista od kreowania wizerunku „firmy”, korepetytorka itp.

Powyższa lista robi na nas niewątpliwie spore wrażenie...

Przy tym wszystkim, nie zapominajmy również o tym, że kobieta w swojej roli matki jest po prostu niezastąpiona. Mimo iż inne instytucje, takie jak szkoły, dalsza rodzina czy Kościół, mogą pomagać rodzicom w wychowaniu dzieci, to właśnie ona pozostanie dla nich ICH MAMĄ, czyli osobą, której miłości i wpływu nikt i nic nie będzie w stanie zastąpić ani zrekompensować przez całe życie. Warto więc, aby kobiety, które – wiedzione poczuciem obowiązku i lojalności wobec swoich firm czy innych miejsc zatrudnienia – pozostawiają swoje domy i wychowanie swoich dzieci w rękach innych osób (nierzadko zarabiając przy tym akurat tyle, by większość swojej pensji przeznaczać na zapłacenie tym osobom), pamiętały, że po ich ewentualnym odejściu z firmy, na ich miejsce przyjdą inne osoby, a za jakiś czas nikt nie będzie pamiętał, że one tak bardzo spalały się dla tej czy innej instytucji, poświęcając na to swój cenny czas (który, jak mówią niektórzy, jest zasobem nieodnawialnym) i odbierając go jednocześnie swoim najbliższym – jedynym ludziom, dla których są one osobami nie do zastąpienia.

2. Mama wielozadaniowa, mama wie- loetatowa (Rosa Pich)

Dziś jest poniedziałek ostatniego tygodnia lipca. Gaby i jego kuzyni, Pedro i Luis, wrócili z obozu w Pirenejach aragońskich, na którym przez trzy tygodnie intensywnie uczyli się angielskiego i aktywnie spędzali czas na świeżym powietrzu. Jestem więc w domu z dziewięciorgiem najmłodszych dzieci – od trzynastoletniego Gabiego po czterolatka Rafę. Po wesołym i intensywnym weekendzie starsi pojechali z tatą do Barcelony pracować, więc trzeba zrobić w domu porządki. O dziewiętej trzydzieści jedliśmy śniadanie i rozdzieliliśmy między wszystkich prace do wykonania. Oprócz tego, że każdy ma pościelić własne łóżko i ogarnąć swój pokój, Pepa (9 lat) posprzątała łazienki, Álvaro (11 lat) powiesił pranie. Ani (12 lat), tańcząc w rytm piosenek Peralesa, pozamiatła i pościerała kurze razem z Rafą, który mówił jej, gdzie są pająki, bo sam nie dawał rady dosięgnąć ich nawet szczotką. Za to świetnie radził sobie z nimi Tomás (6 lat), bo jest wysoki. Wspinał się na krzesło, łapał pająka, rzucał go na ziemię i razem ścigali go, kiedy przerażony zmykał przy wtórze ich okrzyków: „Uważaj, bo ucieknie! Wlazł pod kanapę! Łap go, już jest nasz! Nie dajmy mu uciec!”. Robili tyle zamieszania i tak świetnie się przy tym bawili, że na scenie pojawił się Pepe (9 lat). Jemu przypadło łapanie much krążących po kuchni. Ponieważ packa na muchy gdzieś zniknęła ze swojego miejsca, wziął ścierkę i w podskokach przybiegał do mnie co chwila, żeby pokazać mi upolowane w locie muchy, które zabijał jednym uderzeniem. Lolita (5 lat) powiedziała, że zajmie się obiadem, bo uwielbia kroić fasolkę szparagową. Założyła sobie fartuszek w swoim rozmiarze z wyhaftowanym imieniem, który dostała na gwiazdkę, i zainstalowała się na tarasie.

W środku tego całego zamieszania zadzwoniono do mnie z biura z prośbą o jakieś dane, więc poprosiłam, żeby – jeśli nie zrobi im to różnicy – przysłali mi maila, to przed południem postaram się na niego odpowiedzieć. Po pięciu minutach przyszła moja siostra Caty, żeby pożyczyć ziemniaki na zupkę dla niemowlęcia. Jednocześnie pojawił się Gaby, skarżąc się, że strasznie mu gorąco (w całej Hiszpanii jest teraz fala upałów nie do wytrzymania) i pytając, czy mogłabym obciąć mu włosy. Zdążyłam założyć Gabiemu fartuch fryzjerski, kiedy zadzwonił przez Skype'a Juampi, mój syn mieszkający teraz w Korei. Na okrzyk Pepego: „Juampi na Skypie!” wszyscy rzuciliśmy się do komputera, żeby się z nim przywitać. Ponieważ nie mieściliśmy się naraz przed ekranem, podchodziliśmy na zmianę, żeby z nim porozmawiać. Juampi przypomniał mi, że mam mu odpowiedzieć pilnie na mail, który do mnie przysłał.

Wzięłam się znowu za strzyżenie Gabiego: „Nie maszynką, nożyczkami, i uważaj na grzywkę. Już jestem duży i koledzy mówią, że taka fryzura na krótko to jest dobra dla maluchów”. Skoro byłam już przygotowana i było tak gorąco, zaczęli przychodzić jedno po drugim. Tomás, oczywiście, narzekał, że strzyżenie jest głupie, że on nie chce i znowu zaczął płakać, a skoro może to robić tylko raz dziennie (to jego punkt do poprawy), to po południu już nie usłyszymy jego chlipania. Pablo z kolei jest bardzo wrażliwy i nie lubi, kiedy się go strzyże. „Wystarczy, już jest dobrze, ciągniesz mnie za włosy!”. Rafa stwierdził, że „już jest duży i nie płacze”, chociaż to nasze najmłodsze dziecko. Na koniec pojawił się Álvaro, prosząc, żebym go obcięła na zero, czyli na tyso. Jego kolega Kiko chce być wojskowym i właśnie ogolił się na zero, i to wygląda genialnie. „Mamo, a co ty o tym sądzisz?” W końcu udało mi się go przekonać, że strzyżenie na kilka milimetrów też może wyglądać bardzo ładnie. Ostatecznie udało mi się pobić mój własny rekord i ostrzygłam sześć głów w trzydzieści pięć minut. Ale za to sama cała byłam we włosach, bo pomimo upału był lekki

przeciąg i maleńkie kawałki włosków poprzyklejały mi się do spoconej skóry. Ponieważ wszystko mnie kłuło, poszłam wziąć zasłużony prysznic.

Kiedy wyszłam z łazienki, natknęłam się na Pabla, który pukał do drzwi, bo właśnie zauważył, że ma okropnie długie paznokcie. Spytał więc, czy mogę mu je obciąć. Wzięłam się zatem za obcinanie mu paznokci u rąk, a potem u nóg. Kiedy Pepe zobaczył, co robię, stwierdził, że też chce. Potem przyszła do łazienki Pepa i – widząc mnie w akcji – spytała, czy przy okazji nie zajęłabym się również nią. W końcu kolejno poprzychodzili wszyscy i w sumie obciąłam dwieście paznokci w pół godziny – dziewięciorgu dzieciom i sobie...

Wyłączyliśmy kuchenkę, żeby nie przypaliło się jedzenie i Ani przyszła zapytać mnie o swoje obowiązki na lato. Prawdę mówiąc, nie pamiętam ich, podobnie jak wielu innych rzeczy, zresztą w szkole nie byłam zbyt dobrą uczennicą. Powiedziałam jej, żeby zapytała Gabiego, bo on na pewno będzie pamiętał.

„Mamo, to ty nie wiesz?”. Nie, nie wiem, ale nie mogę się do tego przyznać, więc odparłam, że muszę odpowiedzieć na maile.

Korzystając z okazji, że zostałam sama, bo wszyscy poszli do miasteczka na basen, przeszłam się po pokojach. Kilka łóżek było niepościelonych (i nie posprzątam ich, chociaż odczuwam dyskomfort, kiedy w domu jest bałagan i łóżka są niepostane). Po powrocie z basenu dzieci nie będą mogły usiąść do obiadu, dopóki wszystkie pokoje nie będą posprzątane. Już same się wzajemnie dopilnują, bo z basenu wracają zawsze strasznie głodne i nie mają cierpliwości czekać długo na jedzenie.

W końcu wzięłam się za odpisywanie na maile, z koszyczkiem czerwonych czereśni pod ręką. Są takie pyszne latem, kiedy upał daje się we znaki! O drugiej po południu wsiadłam w busa, żeby odebrać dzieci, a przy okazji przepłynąć, jak co dzień, swoje dziesięć basenów. *Mens sana in corpore sano!* Po takim

intensywnym przedpołudniu musiałam się trochę odprężyć i poruszać, a pływanie to świetny sposób również na ochłodzenie się w tym skwarze... Kiedy Álvaro miał pięć lat, pytał: „Mamo, nie rozumiem, dlaczego słońce wszędzie za mną chodzi. Gdzie nie pójdę, tam jest. W co ono się bawi?”.

To normalne, że zdarzają się nam sytuacje skrajne, powodujące stres. Ważne, żeby podchodzić do nich z pogodą ducha i cierpliwością, żeby nie stać się matką-histeryczką, która krzyczy z byle powodu.

Fragment książki „Rosa, jak Ty to robisz?” (Rosy Pich)

3. Pani domu czy służąca – wybierz rolę swojego życia

Niezależnie od tego, jakie wykształcenie zdobyliśmy w życiu i czym zajmujemy się w sferze zawodowej, a także od tego, czy założyliśmy rodzinę, czy też jesteśmy osobami określanymi potocznie (choć oczywiście nie zawsze słusznie) mianem „osób samotnych”, każda z nas posiada swoją sferę prywatną, swoją przestrzeń, do której wraca, by odpocząć, zregenerować się i nabrać sił, jednym słowem – swój własny dom.

I podobnie jak przyzwyczajamy się do wielu zjawisk i czynności, które są z jednej strony niezbędne do życia, lecz z drugiej – powtarzalne i rutynowe do tego stopnia, że przestajemy o nich myśleć i zwracać na nie uwagę, tak również nasze domy – sposób w jaki są one zorganizowane, jak funkcjonują, jak wpływają na nas jako na ludzi, a z drugiej strony co o nas jako o ludziach mówią... – wszystko to stosunkowo rzadko stanowi przedmiot naszego namysłu czy głębszej refleksji.

Wyniki badań socjologicznych już od lat wskazują jednoznacznie, że przytłaczająca większość polskiego (i nie tylko) społeczeństwa jako największą wartość i źródło życiowej satysfakcji wskazuje udane i szczęśliwe życie osobiste i rodzinne. Niewątpliwie, obserwując rzeczywistość wokół, rozmawiając z wieloma doświadczonymi ludźmi czy też czerpiąc życiową wiedzę z literatury, kinematografii albo innych sfer kultury, będącej przecież owocem życiowego doświadczenia i przemyśleń ich autorów, widzimy jasno, że w ogromnej większości

przypadków, niezależnie od tego, jak wielkie i spektakularne sukcesy zawodowe, wraz z wiążącą się z nimi sławą i nierzadko sporymi pieniędzmi, odnosi człowiek, nie czuje się on do końca szczęśliwy i spełniony, jeśli nie może czerpać satysfakcji ze swojego życia osobistego, opartego na miłości, wzajemnej trosce oraz głębokich i stabilnych więziach z bliskimi osobami.

Jest też rzeczą oczywistą, że ponieważ jesteśmy istotami cielesno-duchowymi, to nasze życie osobiste, oparte na relacjach z innymi i budowaniu z nimi więzi, wymaga konkretnych ram materialnych, przestrzeni, gdzie mogą się one realizować. Takim miejscem jest niewątpliwie nasz dom.

W tym miejscu nasuwa się jednak pytanie, dlaczego – skoro jesteśmy świadomi tego, jak istotną rolę w życiu każdej rodziny i każdego człowieka odgrywa dom – tak często prace i zadania związane z jego funkcjonowaniem traktowane są „po macoszemu” – z pewnym lekceważeniem, jako zajęcia mało istotne i niejako gorsze, podobnie zresztą jak osoby – przeważnie kobiety – które troskę o dom, dzieci i innych członków swojej rodziny chcą traktować jako główne życiowe zajęcie, jako swoją pracę zawodową.

Niejednokrotnie osoby takie spotykają się z mniej lub bardziej jawnymi oznakami lekceważenia i przykrymi uwagami w stylu „siedzi w domu z dziećmi”, „nie pracuje” albo „marnuje się, po co ona kończyła studia?”. Prawdę mówiąc, również one same traktują nieraz pracę w domu jako zło konieczne, jako pańszczyznę, którą trzeba „odwalić”, ale która nie może być tak naprawdę źródłem prawdziwej radości i satysfakcji.

Niektórzy specjaliści próbujący głębiej przyjrzeć się tym kwestiom źródeł takiego podejścia do prac domowych dopatrują się jeszcze w Starożytności, kiedy to tego typu zajęcia były domeną kobiet i niewolników – często wiązały się z ciężką pracą fizyczną, niedocenianą i nieopłacaną, a do tego służącą zaspokajaniu fizycznych, więc z natury uchodzących za niższe, potrzeb człowieka. Na

przeestrzeni wieków w debacie publicznej pojawiały się rozmaite nurty filozoficzne i polityczne, które rolę kobiety jako opiekunki domu i rodziny bądź doceniały, widząc w niej ważny element „etycznej reprodukcji”, czyli wypełniania ram stworzonych przez instytucje państwa konkretnymi osobami, obywatelami uformowanymi prawidłowo pod względem etycznym, moralnym i społecznym właśnie dzięki wysiłkom podejmowanym przez ich matki, bądź to deprecjonującym ten rodzaj pracy jako nieprzynoszący wymiernych efektów ekonomicznych (ekonomizm) oraz wtłaczający kobiety wbrew ich woli w patriarchalne struktury i schematy (nowoczesny feminizm).

Również współcześnie, zwłaszcza w ostatnich latach, z jednej strony widzimy wyraźnie docenienie przez państwo roli rodzin, zwłaszcza tych wychowujących większą liczbę dzieci, a w związku z tym również docenienie roli matek i ich pracy związanej z opieką nad domem i rodziną. Z drugiej jednak strony wciąż jeszcze kobiety, które w naszej rzeczywistości – gdzie tak dużo i w różnych kontekstach mówi się, czy wręcz krzyczy, o wolności wyboru – chciałyby więcej czasu poświęcać trosce o dom i rodzinę, często nie mogą pozwolić sobie na to zarówno ze względów ekonomicznych, jak i z powodu swoistej presji otoczenia (zarówno ze strony bliskich i znajomych, jak i wywieranej przez kulturę masową, poprzez lansowane wzorce i modele t.zw. „szczęśliwego życia”).

Kobiety, które pozostają w domu „na pełen etat”, nierzadko czują się przez to gorsze i niejako „upośledzone społecznie”, a te, które łączą pracę poza domem z rolą żony, matki i pani domu, nieraz traktują tę drugą część swojego życia jako w pewnym sensie gorszą – taką, gdzie nie trzeba starać się tak, jak w pracy poza domem, gdzie nie trzeba się szkolić i rozwijać, gdzie generalnie można zdać się na „jakoś to będzie” i pozwolić sobie na luz i bylejąkość.

Generalnie warto zadać sobie pytanie, co można zrobić, aby więcej kobiet z dumą myślało o swojej pracy w domu, aby nie czuły się skrzepowane i nie

wstydzily się przyznać np. koleżankom czy rodzicom, że właśnie taką „ścieżkę kariery” chcą wybrać, i że poświęcając cały swój czas rodzinie, czują się szczęśliwe i spełnione; aby pracując w domu, nie czuły się jak zgnębione i wyzyskiwane niewolnice, lecz jak dumne i zadowolone z życia panie domu.

Oczywiście odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, ponieważ również każda sytuacja i okoliczności życiowe każdej z nas są niepowtarzalne. Można jednak na pewno pokusić się o przedstawienie pewnych myśli czy sugestii, które być może okażą się pomocne czy inspirujące przynajmniej w niektórych przypadkach.

Warto może zacząć od etymologii słowa „pani” oraz wyrazów z nim spokrewnionych, takich jak np. czasownik „panować”. Chodzi o to, aby mieć głębokie poczucie tego, że panuje się nad swoim życiem, to znaczy, że przeżywa się je według scenariusza napisanego własną ręką. Daje to poczucie ogromnej wolności i przekonanie, że robię wszystkie te rzeczy i żyję tak, jak żyję, dlatego że tego chcę i w ten sposób realizuję swoje życiowe powołanie, korzystając z przysługującej mi jako człowiekowi wolności. Najbardziej obrazowo wyraził taką postawę św. Jan Paweł II, kiedy w rozmowie z redaktorem pewnej gazety na pytanie: *Co Wasza świętobliwość robi w wolnym czasie?* - odpowiedział: - *Ależ cały mój czas jest wolny!*

Ktoś zauważył kiedyś nieco żartobliwe, lecz przy tym na pewno słusznie, że wolność jest to dobrze uświadomiona konieczność. Tak więc jeśli przemyślimy i przepracujemy w sobie te kwestie, możemy dojść do wniosku, że cała nasza domowa krzątania, wydawałoby się bez znaczenia, żmudna, ulotna i pozornie zniewalająca nas niczym uciążliwy kierat, tak naprawdę stanowi wyraz naszej wewnętrznej wolności, dzięki której jesteśmy w stanie kochać bliskie nam osoby, pragnąć ich szczęścia i dobra i w imię tego, przewyciężając własne wady, zmęczenie i znużenie, służyć im, zaspokajając ich potrzeby zarówno te materialne, jak i emocjonalne oraz duchowe. Natomiast spotykając osobę o mentalności

nieszczęśliwej ofiary, mającą za złe całemu światu, że została wrobiona w „gary i pieluchy”, narzekającą, zaniedbaną i ogólnie nieszczęśliwą, czujemy tylko litość i zażenowanie i faktycznie mamy nieodparte wrażenie, że osoba taka, zgnębiona i przygnieciona nałożonym wbrew jej woli ciężarem, jest na najlepszej drodze, aby zmarnować sobie życie.

Oczywiście nie jest też tak, że wszystko to dzieje się samo; że kobieta, która być może na początku swojej małżeńskiej i macierzyńskiej drogi, kiedy pojawia się nagle dużo nowych obowiązków, a brakuje jej jeszcze doświadczenia, organizacji, a czasami także po prostu zdrowego dystansu i świadomości, co jest rzeczywiście istotne, a czym tak naprawdę nie warto się przejmować, z dnia na dzień, bez żadnego wysiłku stanie się „Panią domu” – pewną siebie, kompetentną i rzeczywiście panującą nad swoim domem i szerzej jeszcze – nad swoim życiem.

Potrzeba tu rzecz jasna czasu, ale także refleksji zarówno nad tym, jaka jest rola żony i matki w domu, na czym polega jej misja i dlaczego jest tak istotna zarówno z punktu widzenia jej własnej rodziny, jak i społeczeństwa, tak teraz, jak i w przyszłości, kiedy jej dzieci staną się jego dorosłymi i pełnoprawnymi członkami, wnosząc do niego umiejętności, zasady i wartości, które ukształtował w nich dom rodzinny.

Trzeba też nauczyć się patrzeć na swoje życie małżeńskie i rodzinne w szerszej i dłuższej perspektywie, zastanawiać się nad jego ostatecznym celem, nad tym, jaką chcielibyśmy widzieć naszą rodzinę za kilka czy kilkanaście lat, czego chcielibyśmy nauczyć nasze dzieci (dobrze jest czasami wyobrazić je sobie jako ludzi dorosłych, pracujących, mających swoje własne rodziny), jakie cechy charakteru musimy w nich ukształtować, jakie wyrobić umiejętności... Dopiero mając taką wizję (Stephen Covey w swojej fantastycznej książce pt. „Siedem nawyków szczęśliwej rodziny” porównuje ją do lotniska docelowego, ku któremu kieruje się

startujący samolot), możemy odpowiednio ustawić „narzędzia pokładowe”, czyli zasady związane z organizacją naszego domu, które pozwolą nam za jakiś czas osiągnąć zamierzony cel. „Jeśli nie wiesz, dokąd chcesz dojść, to na pewno dojdiesz zupełnie gdzie indziej” – mawiał podobno Kubuś Puchatek i nie sposób w tym miejscu odmówić mu racji.

Dlatego też, po to aby lepiej panować nad naszym życiem rodzinnym, dobrze jest uporządkować je za pomocą zasad, wprowadzając je w sposób stopniowy, przemyślany, nie przesadzając z ich ilością, lecz pilnując za to konsekwentnego ich przestrzegania. Zasady są ważne, ponieważ:

- porządkują życie naszej rodziny;
- dają nam, a przede wszystkim dzieciom, poczucie bezpieczeństwa i stabilności;
- pozwalają uniknąć wielu konfliktów i zbędnych dyskusji;
- umożliwiają lepsze wykorzystanie czasu;
- Sprzyjają harmonii i bardziej spokojnej atmosferze w domu.

Zasady mogą obejmować wiele sfer naszego życia i porządkować funkcjonowanie naszej rodziny w kluczowych obszarach. Mogą one dotyczyć np. posiłków (jemy wspólnie, przy stole, o określonych porach, rozpoczynamy posiłek modlitwą, na końcu dziękujemy i pytamy o to, czy można już odejść od stołu (dzieci), podczas posiłków rozmawiamy i słuchamy innych, wszelkie ekrany są wyłączone, dbamy o potrzeby osób siedzących obok etc.). Poza tym zasadami możemy objąć sferę mediów, porządku, higieny, rodzinnej modlitwy czy finansów (kieszonkowe czy „dotacje celowe”? Czy płacimy dzieciom za niektóre prace na rzecz domu?). Zasady warto zapisywać po to, aby lepiej o nich pamiętać (zwłaszcza na początkowym etapie, zanim jeszcze staną się oczywistym i nieodłącznym elementem życia naszej rodziny).

Warto też wprowadzić inne elementy porządkujące nasze rodzinne życie, takie jak grafik dyżurów naszych dzieci, co pomoże nam z jednej strony odciążyć panią domu od czynności w których kto inny może ją zastąpić, aby mogła ona zachować siły na to, co naprawdę powinno być jej domeną (czas dla męża, czas dla pozostałych członków rodziny, praca koncepcyjna i całościowe zarządzanie domem), a poza tym jest istotnym elementem wychowania dzieci do samodzielności i odpowiedzialności. Dobrze sprawdza się też opracowywanie przez dzieci stałych planów swojego dnia, uwzględniających pracę dla domu, naukę, ewent. grę na instrumencie lub czas na rozwijanie innych pasji (jest to przydatne zwłaszcza w okresie ferii, wakacji, a także w weekendy), co również pomaga odciążyć rodziców i rozłożyć ciężar pracy w domu i odpowiedzialność za jego harmonijne funkcjonowanie na wszystkich członków rodziny. Takie proste narzędzia (proste na poziomie koncepcji, bo oczywiście wdrożenie ich w praktyce wymaga nieco wysiłku – wytrwałości, konsekwencji, zdolności odpowiedniego motywowania i tłumaczenia dzieciom sensu podejmowania tego wysiłku...) znacząco porządkują i usprawniają życie rodzinne, a tym samym pomagają pani domu lepiej panować nad sytuacją.

Istotną kwestią pozwalającą uniknąć w życiu rodzinnym bylejakości i nadającą mu odpowiednio wysoki ton i poziom, jest budowanie kultury rodzinnej w wymiarze zarówno niematerialnym, związanym z atmosferą panującą w naszym domu (sposób, w jaki ze sobą rozmawiamy, tematy rozmów, używane słownictwo i zwroty grzecznościowe, to, w jaki sposób mówimy o innych, nasz wygląd zewnętrzny...), jak i w aspekcie materialnym – rzeczy, jakimi się otaczamy, porządek, w jakim je utrzymujemy, to, czy w naszym domu częściej słychać dobrą muzykę, czy też bez przerwy włączony jest telewizor lub inne ekrany... nasze rodzinne tradycje i rytuały, pamiątki, które gromadzimy... jednym słowem: wszystko, co buduje tożsamość naszej rodziny i stanowi o jej niepowtarzalności.

Jak wspomniałam już na początku, nie sposób udzielić jednoznacznych i uniwersalnych rad, dotyczących tego, co zrobić, aby każda kobieta zajmująca się domem i rodziną, w pełnym wymiarze czasu albo równoległe z pracą poza domem, czuła się z tego powodu dumna, doceniała wielką wagę i znaczenie pracy dla domu i rodziny i podchodziła do niej w sposób poważny i profesjonalny. Każda sytuacja jest inna, każda kobieta, jej doświadczenia i życiowe okoliczności są oczywiście różne.

Podsumowując, można jednak stwierdzić, że istotna jest tu świadomość ogromnej wagi pracy dla domu i rodziny zarówno w kontekście dobra naszych bliskich, jak i całego społeczeństwa; odwaga, aby w wolności podejmować decyzje dotyczące swojej życiowej drogi i bronić swoich wyborów, niezależnie od opinii otoczenia, przeżywając swoje życie zgodnie z własnym scenariuszem. Zakłada to również profesjonalne podejście do sfery prac domowych, planowania, wyznaczania celów i podwyższania własnych kompetencji w tym obszarze.

Istnieją też praktyczne narzędzia, pozwalające na „delegowanie” zadań domowych na pozostałych domowników, co pozwala bardziej równomiernie rozkładać ciężary i oszczędzać siły pani domu na zadania, w których jest ona rzeczywiście niezastąpiona. Włączanie dzieci do systemu dyżurów domowych, sprzyja również uczeniu ich samodzielności i odpowiedzialności, a także pozwala im na własnej skórze doświadczyć trudu związanego z pracą w domu.

Istotne są również elementy kultury rodzinnej, poczynając od wyglądu zewnętrznego i stylu oraz tematów poruszanych w trakcie rodzinnych rozmów, pozwalające wprowadzać w domu odpowiednio wysokie standardy wzajemnego traktowania, szacunku dla siebie wzajemnie, w tym także dla pracy wkładanej w różne zadania domowe przez rodziców. Elementy kultury rodzinnej (rodzinne tradycje, zwyczaje i rytuały) pozwalają też budować silną tożsamość rodziny i wzmacniać w jej członkach swoisty „patriotyzm rodzinny” – czyli dumę z

przynależności do swojej rodziny i pragnienie działania dla jej dobra, co przekłada się m.in. na bardziej chętnie włączanie się w zadania domowe.

I na koniec, oczywiście wdrożenie w życie powyższych rad i sugestii wydaje się niemożliwe bez podjęcia pracy nad sobą, bez refleksji i uświadomienia sobie swoich mocnych i słabych stron, bez szeroko pojmowanej formacji ludzkiej, czyli wyznaczania samej sobie celów i zadań w pracy nad własnym charakterem po to, aby stawać się osobą spójną wewnątrznie, świadomą siebie, swoich życiowych celów i osobistej misji. (T. Harv Ecker zauważył słusznie, że najważniejszym powodem, dla którego ludzie nie osiągają tego, co chcą, jest to, że sami nie wiedzą, czego chcą). Dlatego też, aby nie uwięznąć na całe życie w roli nieszczęśliwej i zgnębionej niewolnicy lub służącej, lecz być dumną i spełnioną panią swojego domu trzeba najpierw starać się o rozwój w aspekcie ludzkim po to, aby stawać się coraz bardziej panią samej siebie.

4. Praca w domu – skarb powszechnie niedoceniany (ujęcie antropologiczno-fizjologiczne)

Mianem „prac domowych” określamy prace wykonywane w domu, służące zaspokojeniu podstawowych potrzeb materialnych i fizjologicznych – czyli ogólnie: potrzeb życiowych mieszkających tam osób – członków rodziny.

Są to prace wykonywane na rzecz osób bliskich (relacja rodzinna). Kucharz pracujący w restauracji również zaspokaja jedną z podstawowych potrzeby innych ludzi (potrzebę odżywiania się), ale relacja ta ma zupełnie inny charakter: jest pracą zawodową, za którą otrzymuje on wynagrodzenie. Zazwyczaj wykonywaniu tej pracy nie towarzyszą inne, głębsze uczucia poza tymi wynikającymi z pasji czy ambicji zawodowych. W rodzinie matka czy ojciec troszczą się nie tylko o to, czy dziecku smakuje to, co mu przygotowali, lecz cieszą się, że mogli przygotować to właśnie dla niego.

Prace te wykonywane są w miejscu, które stanowi materialne ramy funkcjonowania rodziny, czyli w domu. Można sprzątać na przykład w hotelu, ale to nie jest dom i panujące tutaj relacje są inne. Dom to miejsce, gdzie strzeże się intymności, gdzie troszczy się o ukochane osoby, o chorego, o dziecko, o osobę starszą, o zmęczonego, o tego, kto wraca z podróży. Jest to troska pełna miłości. Dom ma swoje własne życie, nieodłączne od życia rodziny, dlatego też ważna jest sama obecność w domu. Dom, w którym nic się nie dzieje, w którym nikogo nie ma, to zwykłe muzeum, takie jak dom Kopernika w Toruniu czy Jana Pawła II w Wadowicach.

Wszystko to sprawia, że prace domowe mają znaczący wymiar transcendentny i wpływ na życie społeczne: są wyrazem troski i miłości, które są celem i zadaniem każdego człowieka. Prace te spajają rodzinę, która z kolei jest podstawową komórką społeczną (silne rodziny to silne społeczeństwo, w rodzinach ma miejsce t.zw. socjalizacja pierwotna). Osoby bezdomne budzą w nas litość właśnie z tego powodu, że nie doświadczają owej troski, nawet jeśli mają zapewnioną podstawową opiekę (nocleg, pożywienie). Bez domu nie ma rodziny.

Jan Paweł II, w Encyklice *Redemptor hominis* napisał, że: *Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością [...]*. Poprzez prace wykonywane w domu budowana jest miłość i jedność między osobami, ponieważ zawsze skierowane są one ku osobie i służą całej osobie, a nie tylko jej żołądkowi lub plecom (smaczny posiłek czy wygodne łóżko).

Papież Franciszek mówi z kolei: *Powołaniem każdej osoby jest troska o innych: misją każdego człowieka jest strzeżenie ludzi, troszczenie się z miłością o wszystkich, każdą osobę, zwłaszcza o dzieci i osoby starsze, o tych, którzy są istotami najbardziej kruchymi i często znajdują się na obrzeżach naszych serc. To troska jednych o drugich w rodzinie: małżonkowie wzajemnie otaczają siebie opieką, następnie jako rodzice troszczą się o dzieci, a z biegiem czasu dzieci stają się opiekunami rodziców. To szczerze przeżywanie przyjaźni, będących wzajemną troską o siebie w zaufaniu, w szacunku i w dobru. W istocie wszystko jest powierzone opiece człowieka i jest to odpowiedzialność, która dotyczy nas wszystkich.*

Filozoficzne ujęcie pracy

Skoro w niniejszym tekście mówimy o pracach domowych, to zasadna wydaje się krótka refleksja nad tym, czym w swej istocie jest praca, żeby zobaczyć, czy rzeczywiście charakteryzujące ją wyznaczniki można odnieść do zadań domowych. Obecnie często zdarza się, że prace domowe są bardzo niedoceniane.

Głębsze, filozoficzne spojrzenie może pomóc w nabraniu właściwej perspektywy w spojrzeniu na tego typu zajęcia (bardzo często spotykamy się np. z twierdzeniem: „moja mama nie pracuje” albo „moja żona siedzi w domu”).

Kluczowe elementy składające się na pojęcie pracy:

Transformacja rzeczywistości: rzeczywistość istnieje poza nami, ale my ją przekształcamy (budując dom, robiąc ciasto czy też pisząc książkę, w której autor przekazuje swoje myśli i wrażenia albo dzieli się tym, co widział).

Aktywność intelektualna: wszystko, co robimy w sposób świadomy, może być racjonalne. Weźmy chociażby zwykłe pranie: należy zapoznać się z instrukcją na metce (przeczytać), dostosować program prania do wymogów ubrania (zastosowanie wiedzy w praktyce). Oczywiście możemy robić to machinalnie (np. myśląc podczas segregowania odzieży o czymś zupełnie innym), ale kiedyś na początku robiłyśmy to w sposób świadomy i dlatego teraz znamy już doskonale zasady postępowania.

Aktywność manualna: już sama czynność pisania zakłada korzystanie z ręki, oka etc. Istnieją prace o charakterze bardziej manualnym (np. wrywanie chwastów) i bardziej intelektualnym, ale niezależnie od tego, co się robi, człowiek zawsze działa jako jedność i do tego, co robi, potrzebuje zarówno ciała, jak i duszy.

Produkcja dóbr: rezultatem pracy jest zawsze jakieś dobro – materialne lub intelektualne, jak np. wyrób eleganckiej biżuterii czy wartościowy wykład. Ale najbardziej nawet przemyślanego, zaplanowanego i zrealizowanego ataku terrorystycznego nie nazwiemy pracą, mimo iż był niewątpliwie związany z aktywnością intelektualną i manualną (opracowaniem trasy ucieczki, przygotowaniem broni etc.).

1.2 Wymiar podmiotowy i przedmiotowy pracy

Wymiar podmiotowy pracy – mówiąc o nim, mamy na myśli człowieka, który jest podmiotem pracy. Jest on wolną i świadomą osobą, która m.in. poprzez pracę realizuje swoje człowieczeństwo. Pierwszą i podstawową wartością pracy jest sam człowiek. Praca istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Oznacza to, że różne prace wykonywane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, jednakże prawdziwą wartość każdej z nich wiąże się ściśle z godnością osoby, która ją wypełnia. Założyciel Opus Dei, św. Josemaria Escriva zadawał nieraz pytanie: „Jaka praca ma większą wartość: profesora na Sorbonie czy sprzątaczkę na tym uniwersytecie? Zależy to przede wszystkim od kompetencji zawodowych wykorzystywanych w tym, co się robi, oraz od miłości, z jaką się tę pracę wykonuje.

Wymiar przedmiotowy pracy – Jan Paweł II w swojej Encyklice „Laborem exercens” pisał, że wymiar ten oznacza skupienie się na wytworze, na produkcji i dążenie do tego, aby produkt ten był jak najskuteczniej zrealizowany czy wyprodukowany. Ujęcie to związane jest też z panowaniem człowieka nad ziemią i wykorzystywaniem do tego techniki: narzędzi, którymi się posługuje, żeby jego praca była bardziej sprawna, szybsza, efektywna, maszyn i technologii. Niebezpieczeństwo mechanizacji pracy i pozbawienia jej ludzkiego wymiaru rodzi się wtedy, gdy wypiera się z niej człowieka, pozbawia go zadowolenia z pracy oraz impulsu do twórczego działania i do odpowiedzialności; gdy dąży się do zwolnienia zbyt wielu zatrudnionych dotychczas pracowników lub doprowadza do przesadnej fascynacji rozwiązaniami technicznymi, a także kiedy czyni się człowieka niewolnikiem pracy.

Podsumowując, można powiedzieć, że celem pracy zawsze pozostaje człowiek, zarówno jako jej wykonawca, jak i jej ostateczny odbiorca.

Wizja pracy na przestrzeni wieków

Postaramy się teraz w możliwie zwięzły sposób przedstawić sposoby pojmowania pracy na przestrzeni wieków, żeby zrozumieć, jakie konkretnie elementy mogły wpłynąć na negatywne postrzeganie pracy w domu.

Prymat działalności intelektualnej w starożytności i średniowieczu

Praca manualna postrzegana była jako zadanie konieczne, nie zaś takie, które jest kwestią wyboru, a ponadto jako kierowane do „niższych” sfer człowieka, bo mające na celu zaspokojenie głodu, potrzeby snu, odpoczynku. Zadania tego typu pozostawały zwykle w gestii niewolników i kobiet. Konieczność poświęcania im czasu i energii powodowała, że te grupy społeczne były wyłączone z życia społecznego, a ich praca nie miała (według ówczesnych wyobrażeń) żadnego przełożenia na życie publiczne. W rękach mężczyzn i ludzi wolnych, pozostawało zarządzanie państwem i stanowienie prawa. U podłoża takiego myślenia, odbierającego wartość pracom domowym, leżało przekonanie, że najdoskonalszą częścią człowieka jest dusza, a w niej, akty poznawcze – czyli działalność racjonalna, myślenie, filozofowanie. Jest to oczywiście postawa idealistyczna – platońska, ale widzimy tu również wpływ Arystotelesa, dla którego najważniejsza była kontemplacja prawdy, wymagająca posiadania wolnego czasu. Mogli sobie na nią pozwolić tylko ludzie wolni, którzy nie musieli pracować.

Arystoteles pisał: *Jeśli przeto istnieją liczne ćwiczenia duszy, to jednak najważniejszym ze wszystkich jest w najwyższym stopniu myślenie. Jasne więc, że je-dyną, albo w największym stopniu, przyjemnością pozostającą z myślenia i roz-myślenia, jest przyjemność życia. Przyjemne życie i prawdziwa rozkosz przysłu-gują wyłącznie albo w najwyższym stopniu tylko filozofom.* Dopiero

chrześcijaństwo przyniosło tu pewien zwrot, stopniowo zaczęło zmieniać kulturę: wprowadziło pojęcie miłości bliźniego, podkreślało jednakową godność wszystkich ludzi – również tych, którzy wykonywali prace fizyczne. W średniowieczu pojawiły się cechy zrzeszające rzemieślników i powoli prace manualne, zaczęły zyskiwać na znaczeniu.

Praca jako źródło zysku i towar (czasy rewolucji przemysłowej)

W okresie określanym mianem epoki industrializacji pojawiła się kwestia własności produktów pracy, oczywiście dochodziło również do różnego typu manipulacji i form wyzysku, a także tendencje sprzyjające traktowaniu człowieka jako jednego z narzędzi produkcji, na równi z innymi środkami materialnymi. Na to niebezpieczeństwo będzie zwracał uwagę także Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*. Można też w tym miejscu nadmienić, że ruch społeczny „Solidarności” był również takim głosem wołania o prawa człowieka, o prawa robotników – właśnie o podmiotowy, a nie przedmiotowy wymiar pracy.

Ważne koncepcje związane z postrzeganiem pracy w XX wieku

XX wiek przyniósł ze sobą kilka ciekawych nurtów związanych z koncepcją pracy, ale także z koncepcją człowieka (koniec XX wieku – wizja człowieka jako bytu zależnego, potrzebującego opieki, troski), z rozwinięciem personalizmu, myśli chrześcijańskiej, z większą świadomością społeczną i ekologiczną. To wszystko będzie również skutkowało odnowionym spojrzeniem na pracę, próbą jej humanizacji – czy może odwrotnie: zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo jej dehumanizacji widoczne w niektórych kręgach. Wiek XX to również czas, kiedy nastąpił definitywnie kres niewolnictwa oraz nasiliły się procesy dekolonizacji. Wreszcie panujący w wielu krajach materializm (w wersji komunistycznej bądź też konsumpcjonistycznej) spowodował ożywienie tej tematyki w kręgach o

różnorodnych tradycjach kulturowych i filozoficznych. Nie można wreszcie zapomnieć o przypadającej na XX wiek drugiej i trzeciej fali feminizmu. Kwestia równouprawnienia kobiet także będzie się tutaj przewijać w różnych wersjach – od uznania wartości prac domowych, po patrzenie na nie przez pryzmat opresji strukturalnej (najnowsze nurty feminizmu radykalnego).

Krytyka teorii reprodukcyjnych i rozumu racjonalnego

Lata sześćdziesiąte XX wieku przyniosły duże poruszenie społeczne związane z krytyką dotychczasowej struktury społecznej, podziału ról w społeczeństwie, moralności etc. Dotyczy to także krytyki błędnego pojmowania pracy, a może raczej przyzwolenia na dominację techniki nad człowiekiem, co prowadzi do jego alienacji. Innymi słowy, zostało postawione pytanie o zasadność rozumu instrumentalnego, czyli rozumu, który nie kieruje się zasadami etycznymi, lecz logiką skuteczności i rywalizacji. Było to zatem pytanie o zasadność postępu jako takiego, uzasadnione szczególnie w kontekście doświadczeń II wojny światowej.

„W XX wieku Theodor W. Adorno sformułował problematykę wiary w postęp w sposób drastyczny: postęp, jeśli przyjrzeć mu się z bliska, jest postępem od procy do megabomby. Jest to istotnie ta strona postępu, której nie należy ignorować. Inaczej mówiąc: staje się ewidentna dwuznaczność postępu. Bez wątpienia ofiaruje on nowe możliwości dobra, ale też otwiera przepastne możliwości zła – możliwości, które wcześniej nie istniały. Wszyscy staliśmy się świadkami, jak postęp w niewłaściwych rękach może stać się, i stał się faktycznie, straszliwym postępem na drodze zła. Jeśli wraz z postępem technicznym nie dokonuje się postęp w formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego (por. Rz 7, 22; 2 Kor 4, 16), wówczas nie jest on postępem, ale zagrożeniem dla człowieka i dla świata (Benedykt XVI, *Spe salvi*)”.

Antropologiczny wymiar pracy

Dużą zmianą w takim sposobie myślenia jest encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens* z 1981 r., w której papież dokonuje swoistej analizy pracy pod kątem antropologicznym. Podkreśla prymat aspektu podmiotowego pracy oraz ważności prac manualnych. Nie bez znaczenia jest tu jego osobiste doświadczenia jako robotnika, pracownika fizycznego, a później związane z tym, że już jako papież mógł śledzić z bliska narodziny ruchu robotniczego w Polsce. O podmiotowym i przedmiotowym charakterze pracy była już jednak mowa wcześniej, dlatego w tym momencie można zatrzymać się krótko nad najnowszymi tendencjami dotyczącymi filozofii pracy.

Filozofia opieki i zależności

W latach dziewięćdziesiątych stało się popularne stanowisko szkockiego filozofa A. MacIntyre'a, głównie za sprawą jego książki pt. *Dependent rational animals* z 1999 r. Twierdzi on, iż kluczowe dla zrozumienia człowieka są pojęcia zależności (*dependence*), kruchości (*fragility*) oraz zwierzęcości (*animality*). Zauważa, że filozofia moralna buduje zwykle swoje rozważania wokół idei dorosłego, w pełni ukształtowanego, a zatem w pełni niezależnego człowieka. Tymczasem spora część ludzkiego życia, szczególnie w jego pierwszej i ostatniej fazie, naznaczona jest potrzebą wsparcia ze strony innych osób, troski o jednostki słabsze i potrzebujące, ale także przewodzenia w sztuce uczenia się wydawania niezależnych sądów o rzeczywistości i podejmowania decyzji moralnych na własną odpowiedzialność. Oznacza to również korektę być może zbyt jednostronnej perspektywy, z której prowadzone są dotychczasowe rozważania etyczne. Mimo iż MacIntyre zajmuje się bardziej antropologią filozoficzną, a w ostateczności etyką (wizją człowieka i wynikającą z niej filozofii działania), to jego poglądy mają istotne znaczenie dla percepcji wartości prac domowych. Skoro istotą człowieka jest jego „zależność” od innych, to prace domowe, nakierowane właśnie na

służbę drugiemu człowiekowi, zyskują na znaczeniu, gdyż po prostu umożliwiają nam życie.

Również w Ameryce pojawiają się głosy świadczące o dowartościowaniu prac wykonywanych w sferze prywatnej, których istotą jest troska o innych – prace domowe, wychowanie dzieci etc. Wątek ten podejmuje m.in. amerykańska filozof S. Schwarzenbach. Ponowne wprowadzenie kwestii związanych z troską o innych do spraw o znaczeniu publicznym, wiąże się z zarzuceniem paradygmatu logiki produkcyjnej, z umiejętnością skupienia się na bardziej „humanistycznej” czy „humanitarnej” stronie ludzkiego życia. Nie jest to łatwe, ponieważ – zdaniem S. Schwarzenbach – nowoczesny sposób myślenia cechuje właśnie nacisk na produkcję i teorię (zdobywanie wiedzy), nie zaś na relacje między ludźmi, które nie są postrzegane jako wartościowe same w sobie. Działalność produkcyjna ukierunkowana jest na „przywłaszczenie sobie” zewnętrznego świata, na zdobywanie korzyści dla siebie. Z tego właśnie powodu kobiety dotknęła ekskluzja ze świata publicznego: „nieprodukcyjność” tradycyjnie spełnianych przez nie ról degradowała je jedynie do roli biernych obywaterek. Odzyskanie znaczenia przez zajęcia „nieprodukcyjne”, związane z relacjami z innymi (np. przyjaźń, opieka, troska) może się odbyć, jak sugeruje badaczka, poprzez zmianę myślenia o tym, co wyznacza wewnętrzną przestrzeń funkcjonowania członków danej wspólnoty politycznej.

S. Schwarzenbach przywołuje w tym celu dwie koncepcje państwa. Według pierwszej z nich, węższej, państwo definiowane jest jako siła polityczna działająca poprzez formalną organizację. W takiej wizji państwa kobiety są wykluczone z czynnego życia społecznego i politycznego. Nie zajmują bowiem wysokich stanowisk publicznych, nie tworzą prawa i nie egzekwują go. W drugiej wizji, wywodzącej się od Hegla, państwo określa się poprzez zwyczaje oraz moralną świadomość ludzi zjednoczonych historycznie przez tradycję. W tym ujęciu pojawia się

odwołanie do działalności reprodukcyjnej, do praktyki etycznej, a więc również do roli kobiet. Dla dobrego funkcjonowania państwa ważna jest zarówno produkcja dóbr, jak i praxis (działalność moralna) jego obywateli. Praxis to etyczna reprodukcja, działalność racjonalna ukierunkowana na myślenie o potrzebach innych osób, troszczenie się o nich. Celem etycznej reprodukcji, dla której paradygmatem jest relacja matek i dzieci, jest transformacja ludzkich relacji, partycypacja w dobrach, rozwój emocjonalny, intelektualny i moralny jednostek. Tego typu relacje nie są jednak ograniczone ani uczestniczącymi w nich podmiotami, ani ich jednolitą intencjonalnością. Celem działalności reprodukcyjnej może być paideia, wychowanie, a czasem po prostu gry i zabawy. Etyczną reprodukcją jest więc szeroko pojęta troska o innych oraz postulowany przez Artystotelesa i zrekonstruowany przez wspomnianą badaczkę ideał politycznej przyjaźni. Arystoteles określa tym mianem jeden z rodzajów relacji między obywatelami w państwie (polis), który cechuje działanie praktyczne: robienie czegoś dla innych, pragnienie dobra dla drugiej osoby i chęć zapewnienia drugiej osobie tego, co jest jej potrzebne. Wyrazem politycznej przyjaźni (nie będącej tożsamą z przyjaźnią osobistą) jest postawa wyrażana przez obywateli na co dzień, konstytucja, normy społeczne obowiązujące obywateli oraz wola, by je spełniać. Do praktykowania politycznej przyjaźni nie jest więc ani konieczne, ani potrzebne, ani też możliwe, by wszyscy obywatele się znali i byli sobie emocjonalnie bliscy. W wizji współczesnego państwa – powiada S. Schwarzenbach – nie powinno mieć miejsca odrzucenie ani pojęcia opieki, ani pojęcia politycznej przyjaźni. Co więcej: obie te kategorie są gwarantem społecznej jedności oraz sprawiedliwości. Oś argumentacji wychodzi od działalności utożsamianej z domeną kobiet i do nich powraca. Tym razem jednak, by unaocznić nowatorski wkład, jaki kobiety mogą wnieść do współczesnej polityki. Píše: kobiety wychowane i przystosowane przez wieki do pełnienia roli reprodukcyjnej, mogą przyczynić się do rozszerzenia pojęcia państwa, do

szerokiego myślenia o potrzebach innych, do czynienia lepszym i przyjemniejszym życia innych jako celu samego w sobie. I – można również w tym miejscu dodać – do dowartościowania praktyki wychowawczej i wkładu wychowania w bardziej ludzką i sprawiedliwą konfigurację społeczeństwa.

Redukcyjne ujęcie pracy: ekonomizm i feminizm radykalny

Oprócz tych pozytywnych tendencji pojawiają się również tendencje negatywne, takie jak ekonomizm (wartościowanie pracy wyłącznie na podstawie jej wymiaru ekonomicznego). Zdajemy sobie sprawę, że istnieją zawody o ogromnym społecznym znaczeniu, które pozostają ekonomicznie niedowartościowane, np. zawód pielęgniarki. Kryterium ekonomiczne nie może być zatem głównym czynnikiem oceny i waloryzacji danej pracy. Druga tendencja to feminizm radykalny, który stawia sobie za cel uwolnienie kobiet z opresji patriarchalnego społeczeństwa, które stosuje przemoc strukturalną – wtłacza kobiety w nic nieznaczący świat domowych obowiązków, gdzie pozbawione realnej władzy i możliwości wpływu na otoczenie, poddane są dyktatowi płci przeciwnej. To oczywiście na wskroś marksistowska wizja kobiety w domu, coraz częściej jednak spotykana.

Antropologiczne podstawy prac domowych

W tym momencie przechodzimy do antropologicznych podstaw prac domowych. Spróbujmy zastanowić się, co wyróżnia ten rodzaj pracy na tle innych.

Niewątpliwie są one ściśle związane z życiem codziennym oraz ze sferą prywatną człowieka. W większości są to działania o nietrwałym i powtarzającym się charakterze (wszyscy to znamy: upieczenie tortu zajmuje dwie godziny, a zjedzenie go – pięć minut; wypranie i uprasowanie koszuli zajmuje określoną ilość czasu, w zależności od programu, a poplamienie jej – moment etc.).

Cel tego rodzaju prac – zaspokojenie potrzeb materialnych człowieka

Celem tych prac jest zaspokojenie potrzeb materialnych człowieka – ale nie są to, wbrew błędnym pojęciom, potrzeby czysto zwierzęce. Wszystko, co człowiek robi, naznaczone jest pierwiastkiem racjonalności. Na bazie naszych potrzeb fizjologicznych budujemy kulturę. Możemy mówić o kulturze spożywania posiłków (wszelkie nauki związane z gastronomią), kulturę mieszkania, którą obejmują nauki związane z architekturą. Zajęce, chociaż również, podobnie jak my, jedzą, nigdy jednak nie będą prowadziły restauracji. Oznacza to, że w przypadku ludzi ani okazywanie potrzeb materialnych, ani ich zaspokajanie nie odbywa się na zasadzie instynktu (jestem głodny, ale nie rzucam się łapczywie na jedzenie, czekam na wyznaczoną porę posiłku, dostrzegam potrzeby innych osób znajdujących się ze mną przy stole, staram się im służyć, staram się dbać o miłą atmosferę, prowadząc budujące i tworzące więź rozmowy, a wszystkiemu temu mogę nadać wymiar nadprzyrodzony, ofiarując te drobne wyrzeczenia w jakiejś intencji).

Prace domowe traktowane jako profesjonalne zajęcie

Co tworzy kontekst zawodowy jakiegoś zajęcia? Co sprawia, że możemy nazwać go pracą? Na pewno przyczyniają się do tego w miarę stałe, konkretne godziny pracy, określony grafik; odpowiedni strój, profesjonalna wiedza na temat poszczególnych czynności, które wykonujemy... To, co pomaga podkreślić charakter zawodowy pracy w domu, to na pewno starania, aby pogłębiać i rozszerzać swoją wiedzę i kompetencje w tej dziedzinie: brać udział w dostępnych kursach i szkoleniach, uczyć się, jak wykonywać naszą pracę coraz lepiej, skuteczniej, w sposób uporządkowany i planowy, być na bieżąco z najnowszymi trendami, narzędziami i środkami przeznaczonymi np. do sprzątnięcia czy prania, a nawet z badaniami naukowymi z zakresu np. dietetyki. Tak jak w naszej pracy poza

domem dbamy o odpowiedni strój i wygląd, również, pracując w domu, powinniśmy zatroszczyć się o odpowiedni strój do sprzątanía, inny na przykład do pracy w ogrodzie, a inny do gotowania (niekoniecznie jednak zawsze rzeczy najstarsze, najgorsze, w których prezentujemy się fatalnie – chodzi o zachowanie pewnych zasad estetyki i dobrego smaku, a tym samym wzmacnianie etosu pracy domowej i jej ludzkiego poziomu).

Znaczenie prac domowych: tworzenie ogniska domowego i humanizacja otoczenia

Prace domowe są doskonałym obszarem do wzrostu w człowieczeństwie, do przyczyniania się do dbania o atmosferę domową. Co składa się na atmosferę domową: miłość (akt woli), bezinteresowność (do 19.00 zajmuję się domem, potem już odpoczywam), wspólne życie, dzielenie się obowiązkami, współpraca, sprawy intymne

Troska o dom to zadanie dla wszystkich

Geniusz kobiety

Papież Jan Paweł II niejednokrotnie mówił o kobiecie jako istocie obdarzonej „geniuszem”, czyli zespołem wyjątkowych cech i zdolności, właściwych tylko jej i stanowiących o najgłębszej istocie jej kobiecości. Natomiast Kongregacja Nauki Wiary w 2004 roku opublikowała List biskupów Kościoła katolickiego *O współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie*. Píše tam m.in.:

W tej perspektywie można zrozumieć, jak niezastąpiona jest rola kobiety we wszystkich aspektach życia rodzinnego i społecznego, które związane są z relacjami międzyosobowymi i troską o innych. Wyraża się w tym jasno to, co Jan Paweł II nazwał geniuszem kobiety. Oznacza to przede wszystkim, że kobiety

powinny być czynnie obecne i odgrywać decydującą rolę w rodzinie, «społeczności podstawowej i w pewnym sensie 'suwerennej'», bo właśnie w niej najpierw kształtuje się oblicze ludu i jej członkowie zdobywają podstawowe umiejętności. W rodzinie uczą się kochać, ponieważ są bezinteresownie kochani; uczą się szanować każdą inną osobę, bo sami są szanowani, uczą się poznawać oblicze Boga, bo pierwsze Jego objawienie otrzymują od troskliwych matki i ojca. Gdy brakuje tych podstawowych doświadczeń formacyjnych, całe społeczeństwo doznaje przemocy i w następstwie samo rodzi różnego rodzaju przemoc. Oznacza to również, że kobiety powinny być obecne w świecie pracy i w organizacjach społecznych, a także mieć możliwość pełnienia odpowiedzialnych funkcji, co pozwoli im wywierać wpływ na politykę krajów i lansować nowatorskie rozwiązania problemów ekonomicznych i społecznych.

Św. Josemaria mówił zaś: Kobieta jest powołana, aby dać rodzinie, społeczeństwu i Kościołowi coś specyficznego, to, co jest jej właściwe i co tylko ona może ofiarować: swoją delikatną dobroć, swoją nieograniczoną wspaniałomyślność, swoje upodobanie w tym, co konkretne, swą bystrość w pomysłach, swą zdolność intuicji, swą głęboką i cichą pobożność, swoją wytrwałość... Kobiecość nie jest autentyczna, jeśli nie dostrzega piękna tego niezastąpionego wkładu i nie wciela go w życie. Ażeby spełnić to zadanie, kobieta musi rozwinąć swoją własną osobowość i nie ulec zwykłemu duchowi naśladownictwa — na ogół prowadziłyby ją to do jakichś drugorzędnych efektów, nie pozwalając zrealizować jej najbardziej oryginalnych możliwości. Jeśli dobrze ukształtuje swą osobowość, z autentycznością, autonomią osobistą, oryginalnością, to skutecznie zrealizuje swe zadanie — misję, do której czuje się powołana, jakkolwiek by ona nie była. Jej życie i jej praca będą rzeczywiście konstruktywne, owocne i pełne treści, zarówno gdy będzie spędzać czas w domu, poświęcając się dzieciom, jak również, gdy rezygnując z małżeństwa, z jakiejś szlachetnej przyczyny, odda się całkowicie innym

zajęciom. Każda na własnej drodze, będąc wierną powołaniu ludzkiemu i boskiemu, może zrealizować i realizuje faktycznie pełnię osobowości kobiecej. Nie zapominajmy, że Najświętsza Maria Panna, Matka Boża i Matka ludzi, jest nie tylko wzorem, ale także dowodem nieprzemijającej wartości, którą może osiągnąć czyjeś, zdawałoby się nieciekawe, życie.

Poczucie dumy vs poczucie bycia „ofiara”

Św. Josemaria pisał: Ognisko domowe — jakiegokolwiek by było, bo kobieta samotna także ma swój dom, jest miejscem szczególnie nadającym się do osobistego wzrastania. Troska o dobro rodziny będzie zawsze dla kobiety największą chwałą. Mając pieczę nad swoim mężem i dziećmi, albo, mówiąc w sensie ogólniejszym, w codziennej pracy i trosce o to, aby wokół siebie stworzyć środowisko przytulne i kształtujące, kobieta wypełnia najważniejsze zadanie swej misji, osiągając w konsekwencji swoją doskonałość osobistą. Jak już powiedziałem, nie wyklucza to udziału w innych dziedzinach życia społecznego, na przykład w polityce. Także w tych dziedzinach kobieta może wnieść swój wartościowy wkład, zawsze ze szczególną specyfiką swojej kobiecej natury, i uczyni to w takiej mierze, w jakiej będzie przygotowana społecznie i zawodowo. Jest jasne, że tak rodzina, jak i społeczeństwo potrzebują tego szczególnego wkładu, który w żadnym wypadku nie jest drugorzędny.

Różne formy organizacji pracy w domu i podziału obowiązków między mężczyzną a kobietą:

W Adhortacji apostoelskiej Familiaris consortio. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, czytamy:

Nie ulega wątpliwości, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zadań publicznych. Z drugiej strony prawdziwy awans kobiety domaga się także, by wyraźnie była uznana wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego w odniesieniu do wszystkich

innych zadań publicznych i wszystkich innych zawodów. Zadania te i zawody powinny zresztą uzupełniać się wzajemnie, jeżeli się pragnie, by rozwój społeczny i kulturalny był prawdziwie i w pełni ludzki. Stanie się to łatwiejsze, jeżeli — zgodnie z życzeniem Synodu — odnowiona „teologia pracy” naświetli i pogłębi znaczenie pracy w życiu chrześcijańskim i ustali podstawową więź, jaka istnieje pomiędzy pracą i rodziną, a tym samym pierwotne i niezbywalne znaczenie pracy dla domu i wychowania dzieci. Kościół zatem może i powinien dopomóc współczesnemu społeczeństwu, nawołując niestrudzenie do uznania i poszanowania przez wszystkich niezastąpionej wartości pracy kobiety w domu. Ma to szczególne znaczenie w pracy wychowawczej: wtedy bowiem zostanie usunięte samo źródło możliwej dyskryminacji między różnymi rodzajami prac i zawodami, gdy stanie się jasne, że w każdej dziedzinie wszyscy podejmują zadania, mając jednakowe prawa i jednakową odpowiedzialność. W ten sposób obraz Boga w mężczyźnie i kobiecie zajaśnieje jeszcze bardziej.

Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicznych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to jednocześnie społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zamężne i matki nie były w praktyce zmuszone do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie. Należy ponadto przewyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem, niż praca w rodzinie. Wymaga to jednak, by mężczyźni poważali i miłowali kobietę z całym szacunkiem dla jej godności, i aby społeczeństwo stwarzało i rozwijało warunki sprzyjające pracy domowej. Z należyтым szacunkiem dla odmiennego powołania mężczyzny i kobiety, Kościół winien w swoim własnym życiu popierać, w miarę możliwości, równość ich praw i godności dla dobra wszystkich: rodziny, społeczeństwa i Kościoła. Jest jednak rzeczą jasną, że wszystko to nie oznacza rezygnacji kobiety ze swej kobiecości ani też

naśladowania roli mężczyzny, ale właśnie pełnię człowieczeństwa kobiecego, które powinno wyrazić się w działalności kobiety czy to w rodzinie, czy poza rodziną; nie można przy tym zapominać o różnorodności zwyczajów i kultur w tej dziedzinie (nr 23).

Podsumowując, można powiedzieć, że dom i wykonywane w nim codzienne prace i zadania jest miejscem kluczowym w wielu aspektach, poczynając od zaspakajania podstawowych potrzeb materialnych, co pozwala na przetrwanie i funkcjonowanie człowieka w ściśle fizycznym tego słowa znaczeniu, a kończąc na zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych i duchowych osób, co pozwala im wzrastać w ich człowieczeństwie w szerokim sensie tego słowa. Prace domowe i to, co powstaje jako ich efekt, a co często bywa tak bardzo niedoceniane i lekceważone, wypełniają konkretną treścią materialne ramy funkcjonowania każdej rodziny, jakim są nasze domy i przyczyniają się do harmonijnego i bardziej ludzkiego funkcjonowania naszych rodzin, które są niewątpliwie pierwotnym i najbardziej znaczącym środowiskiem socjalizacji dzieci, czyli przyszłych dorosłych obywateli – są dla nich szkołą miłości, hojności, odpowiedzialności i wielu innych cnót, które w przyszłości poniosą one w dorosłe życie. Niewątpliwie więc dobrze jest zdawać sobie sprawę z tego, że te codzienne żmudne, ulotne, lecz niesamowicie potrzebne i niezastąpione czynności, których miarą wartości jest miłość, bezinteresowność i troska o drugiego człowieka, są niczym ewangeliczny zaczyn, który dzień po dniu i serce po sercu, cicho, niepostrzeżenie i w ukryciu, przyczynia się do wielkich zmian na skalę poszczególnych społeczeństw i całego świata.

Akademia Familijna

Misja – Od rodzin dla rodzin

Naszą misją jest rozwijanie rodziny poprzez dostarczenie rodzicom narzędzi, których potrzebują, aby w pełni wykorzystać swój potencjał wychowawców swoich dzieci, oraz rozwinąć swój osobisty i rodzinny plan.

IFFD

Akademia Familijna należy do Międzynarodowej Organizacji na Rzecz Rozwoju Rodziny IFFD (International Federation for Family Development).

Kursy

Kursy Akademii Familijnej organizuje Stowarzyszenie Akademia Familijna, które poprzez swoje kursy i innego rodzaju przedsięwzięcia stara się pomagać małżeństwom w budowaniu wysokiej jakości edukacji rodzinnej. Na naszych kursach rodzice i małżonkowie otrzymują silne wsparcie i skuteczną pomoc, dzięki którym mogą dobrze wykonywać swoje zadanie wychowawcze oraz budować i wzmacniać szczęśliwe związki.

Metodologia kursów

Kursy Akademii Familijnej prowadzone są z wykorzystaniem metody studium przypadku (ang. case study), znanej przede wszystkim z kursów biznesowych, np. MBA. Jest to metoda, w której zasadnicze znaczenie ma aktywny udział i wkład pracy uczestników: zawsze obojga małżonków.

Rodzaje kursów

Prowadzimy następujące kursy:

- Kurs Pierwsze kroki (dla rodziców dzieci od 0 do 3 lat)
- Kurs Pierwsze litery (4-8)

- Kurs Pierwsze decyzje (8-10)
- Kurs Młodsze nastolatki (11-14)
- Kurs Miłość małżeńska I (0-7)
- Kurs Miłość małżeńska II (8+)
- Kurs Personal Project (dla młodych ludzi w wieku 22-32 lat, przed małżeństwem)

www.AkademiaFamilijna.pl

kontakt@akademiafamilijna.pl

[instagram.com/akademiafamilijna](https://www.instagram.com/akademiafamilijna)

[facebook.com/akademiafamilijna](https://www.facebook.com/akademiafamilijna)